

Domek na skale, Dobry Samarytanin

Szedł pielgrzym raz drogą do Jerycha bram,
Wtem stanął jak wryty, bo przed nim zbój stał.
A drugi się czał i każdy miał kij,
Pobili biedaka, że ten ledwo żył.

Łaski dobrzy ludzie
Cóżem zawinił,
Bym musiał umierać
Na tej pustyni.

Pomocy wciąż wzywał i krzyczał co sił
Zobaczył go kapłan w podróży też był,
Że nie słyszy udał choć dobry miał słuch,
I gnał w swoją stronę, a pędził za dwóch.

Łaski dobrzy ludzie,
Niech ktoś coś uczyni
Żebym nie umierał
Sam na pustyni.

W niedługi czas potem Lewita drałował,
A ranny pomocy jak nikt potrzebował.
Zawahał się po czym przyspieszył kroku
I zniknął jak zjawa co znika w mroku.

Łaski dobry człeku
Cóżem zawinił
Bym musiał umierać
Na tej pustyni.

A po drodze z osiołkiem szedł Samarytanin
Obcy człek całkiem gdzieś z dalekich krain.
Litość okazał i podniósł go z drogi,
Otrzepał z kurzu, postawił na nogi.
Rany opatrzył i natarł oliwą
Wsadził na osła wnet ruszył żywo,
We wsi najbliższej kupi jedzenie,
Winem napoił, opłacił leczenie.

Który z nich popełnił miłosierny czyn
Kapłan, Lewita czy Samarytanin.

Który dobrym mężem był.
Pomógł nie szczędząc sił.